Nr. 42. Lwów, 14 Października 1888. Rok V.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	[illegible]

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Święty Piotr.

Ustęp z historyi Kościoła.

Przez ks. G. G.

(Ciąg dalszy)

Antyochyja, jako stolica kościoła założonego przez Piotra, nazywała się potem patryarchatem, a biskup antyochyjski nazywał się patryarchą. Obecnie taki patryarcha mieszka w Rzymie.

Z Antyochyi święty Piotr udał się do Rzymu.

Nim jednak powiem, dla czego św. Piotr udał się do tego miasta, muszę pierw powiedzieć, co za naród w niem mieszkał i czem odznaczali się w ogóle Rzymianie.

Na jakie 750 lat przed narodzeniem Chrystusa nie było jeszcze i znaku Rzymu; były tu, to jest w okolicy rzeki Tybru, nad którą Rzym stoi, tylko rozległe bagna i łąki. Dopiero około tego czasu, jak mówi rzymskie podanie, pewna kapłanka powiła dwoje bliźniąt Romulusa i Remusa, i ci, przeszedłszy różne koleje, kiedy dorośli, założyli miasto na miejscu dzisiejszego Rzymu. Miasto owe składało się z kilku osad, to też dla powiększenia jego ludności Romulus, król owej osady, przyjmował różnych zbrodniarzy i przybłędów, a kiedy się już tym sposobem ludność zwiększyła, uformował wojsko i rząd. Miasto zaś od swego imienia nazwał Romą. Ubogie to było miasto. Jednak prowadząc życie proste, będąc gotowymi w każdej chwili życie stracić, byle tylko powiększyć swoje państwo, Rzymianie wkrótce podbili sąsiednie miasta i narody w samych dzisiejszych Włochach, a później i odleglejsze kraje.

W początku, póki byli biednymi, Rzymianie, jak mówiłem, prowadzili życie proste, nie oddawali się ani zniewieściałości, ani pijaństwu, ani rozpuście, tylko ciało swe ćwiczyli, ducha utrzymywali w surowości, a bogom swoim głęboką oddawali cześć. Później wszakże, gdy podbili dzisiejszą Francyę, Hiszpanię, Turcyę, Grecyę, część Afryki, a nawet Palestynę z Jerozolimą, — kiedy z tych podbitych krain ściągali bogate łupy, kiedy wybierane stamtąd podatki i daniny pozwalały im żyć spokojnie, wtedy owi Rzymianie zgnuśnieli, zniewieścieli, od tego też czasu nie było już większej rozpusty, większych bezeceństw, jakieby się w Rzymie nie praktykowały, nie było też większych okrucieństw na świecie, którychby się Rzymianie nie dopuszczali na podbitych narodach i na niewolnikach, a nawet na samych sobie, bo rozwiązłość owa, pijaństwo i obżarstwo ich samych zniszczyło.

Sami wszakże Rzymianie nie byliby może tak złymi, gdyby ich królowie, czyli *cezarowie*, byli lepszymi. Ale cóż, kiedy wielu z tych władców, jakoby na to tylko żyli na świecie, aby najsromotniejszych zażywać rozkoszy i poddanych swych do tegoż skłaniać, a niewolników i narody podbite męczyć do ostateczności.

Jednym z najokrutniejszych takich władców rzymskiego państwa był *Neron*. Był to raczej potwór, nie człowiek, choć się niekiedy bogiem tytułować kazał! Kazał bowiem utopić własną matkę, zabić nauczycieli, zamordować żonę; niewolników zaś i chrześcijan bez liku namęczył. — W owym właśnie czasie apostołowie Jezusa Chrystusa roznosili po świecie naukę świętej Ewangelii. Jakże się ucieszyli rzymscy niewolnicy, gdy usłyszeli, że jedyny Bóg jest i dla nich ojcem; jakiej że ulgi doznawali wszyscy nieszczęśliwi, gdy im zwiastowano *dobrą nowinę*, to jest Ewangelię!

Do tego więc zepsutego nawskroś i nieszczęśliwego Rzymu z Antyochyi udał się św. Piotr.

Przyznacie, drodzy czytelnicy, iż nie łatwą to rzeczą było w tym Rzymie zwalczyć największego wroga, — bo pogaństwo, które było rozpustą podsycane, i tu zatknąć chorągiew Boga żywego. Było to wielkie i nad siły ludzkie zadanie, to też tylko za łaską Bożą dokonać się dało.

O potrzebie oświaty ludowej.

(Rzecz odczytana w Czytelni Kółka rolniczego w Kańczudze 26 sierp. 1888)

Zaproszony przez szanownego wiceprezesa tutejszego Kółka rolniczego ks. Jana Kudlę do wzięcia udziału w odczytach, które tu co niedzielę dla członków bywają wygłaszane, zamierzam niniejszem uzasadnić potrzebę oświaty ludowej, wskazać źródło, z których ją czerpać należy, i przedstawić doniosłe korzyści, jakie ona ludowi przynosi.

Jeszcze w przeszłem stuleciu dzieliło się społeczeństwo nasze na 2 klasy główne t. j. na szlachtę i nieszlachtę. Szlachta dzieliła się na magnatów czyli wielkich panów, do których należeli książęta, hrabiowie i baronowie, i na zwykłą czyli drobną szlachtę; do nieszlachty zaliczono mieszczan i chłopów. Podział ten polegał głównie na urodzeniu, a poniekąd i na majątku. W ręku bowiem szlachty skupione były największe majątki, szczególniej ziemskie. Chłopi nie posiadali prawie żadnej własności, gdyż rola, którą uprawiali, była własnością szlachcica, któremu musieli odrabiać za nią tak zwaną pańszczyznę. W znacznie lepszem od chłopów położeniu znajdowali się mieszczanie, którzy dzięki przemysłowi i handlowi, którym to zajęciom przeważnie się oddawali, posiadali nieraz znaczne kapitały. Szlachta była klasą uprzywilejowaną społeczeństwa, gdyż w jej ręku spoczywał prawie wyłącznie rząd, to znaczy szlachta piastowała prawie wszystkie godności i urzędy w państwie.

Jednakowoż i wśród tego, tak ściśle — kastowo prawie — przestrzeganego podziału społeczeństwa wyłom pewien czyniła oświata. Oto bowiem niejeden syn mieszczański lub chłopski, jeżeli tylko skończył z dobrym postępem szkoły średnie i wyższe, otrzymywał posady niższe rządowe, a szczególniej posady duchowne, a jeżeli się odznaczał niezwykłą zdolnością i wytrwałością w pracy, to dochodził czasami i do wyższych godności i dostojeństw i zajmował nieraz bardzo poczesne stanowisko w państwie czy to jako wysoki urzędnik świecki, czy to jako dostojnik Kościoła. Dodać tylko wypada, że korzystanie ze szkół średnich i wyższych było dla synów nieszlachty, szczególniej dla synów chłopskich, do pewnego stopnia przez państwo ograniczone.

Powyższy podział społeczeństwa na szlachtę i nieszlachtę istnieje jeszcze i dzisiaj, lecz nie ma już tego znaczenia co dawniej. Szlachta straciła swe uprzywiliowane stanowisko w państwie, a wszystkie stany zostały zrównane w obec prawa. Chłopi zostali uwłaszczeni, to znaczy: otrzymali na własność rolę, którą dawniej posiadali jako dziedziczni dzierżawcy. Szkoły i urzędy są dzisiaj pod równemi warunkami dla wszystkich otwarte.

A co dokonało tej ważnej zmiany w społeczeństwie? Oto nic innego, jak tylko podniesienie oświaty i rozszerzenie jej na dalsze koła społeczeństwa. W skutek tego miejsce dawnego podziału społeczeństwa na szlachtę i nieszlachtę zajął dziś nowy podział; dziś dzielimy społeczeństwo *na wykształconych i niewykształconych*, czyli na intelligencyę i nieintelligencyę. Do intelligencyi zaliczamy tych, którzy ukończyli

DWAJ BRACIA

obrazek z naszych czasów*).

Napisał Franciszek Marzec.

Słońce, ginąc gdzieś na zachodzie, ostatniemi promieniami ozłacało ziemię. Na pobojowisku pod Karsem, gdzie przed chwilą toczyła się walka pomiędzy Moskalami i Turkami, straszny przedstawia się widok. Krew ludzka, niedawno tak obficie wylana, tworzy tu i ówdzie kałuże — i paruje... jeszcze nie zastygła. Kupami całemi widać trupy poległych Turków i Moskali. Połamane bagnety i szable, zdruzgotane karabiny, popsute wozy, pokaleczone lub pozabijane konie jak okiem sięgnąć, zaległy na pobojowisku. Zewsząd słychać krzyki i jęki rannych lub konających, którzy walczą w okropnych boleściach ze śmiercią, a nikt im nie poda przyjacielskiej dłoni, ani kropelki wody dla zwilżenia ust spalonych gorączką. Straszny to obraz boleści, śmierci i zniszczenia!..

Ktoby się przypatrzył na to pole zasłane trupami i konającymi, musiałby złorzeczyć tym, co wzbudzają wojny i którzy człowieka spokojnego odrywają od roli, od chaty, od rodziny, od pracy cichej, a pędzą go gdzieś w świat, aby marnie ginął z daleka od swoich! Są wojny sprawiedliwe n. p. gdy uciśniony naród chwyta za broń, aby ojczystą ziemię oswobodzić od nieprzyjaciela, lub kiedy obywatele broniąc przystępu do swych chat rodzinnych, zastępują drogę najezdnikom; gdyż każdy ma prawo bronienia się. Ale prowadzić wojnę napastniczą — najść cudzy kraj, aby tam kawałek ziemi zabrać dla siebie i nieść dlatego śmierć i zniszczenie między spokojne chaty wieśniacze, to jest zbrodnią, za którą ten, co jej przyczyną, ciężki przed Bogiem pewnie zdać musi rachunek!

Smutny więc był widok na pobojowisku pod Karsem. Tu przed chwilą odnieśli Turcy zwycięstwo — tu ich dzielni dragoni zgnietli najeżony bagnetami pułk moskiewskiego wojska...

Lecz czybyście moi kochani uwierzyli, że owa jazda turecka, co zwalczyła Moskala, składała się przeważnie z Polaków? Tak jest — ów pułk dragonów tworzyli nasi bracia z nad Wisły, Dniepru i Niemna — tułacze i wygnańcy z ojczystej ziemi!

Pomiędzy stosami trupów leżał na pobojowisku, w kałuży krwi własnej, młody dragon turecki ciężko ranny, a przy nim rumak jego wierny. Biedne zwierzę, jak padło od kuli moskiewskiej w podskoku, tak leżało z wyciągniętemi przed siebie nogami, sfarbowane potokami krwi. Waleczny dragon rozdartą miał pierś od nieprzyjacielskiej kuli i skłuty był strasznie bagnetami. Śmierć powoli gasiła resztki tlejącego

*) Obrazek wzięty z ostatniej rosyjsko-tureckiej wojny. Kars ogromną turecką fortecę w Azyi (Armenii) wzięli ostatecznie Moskale szturmem, po 12-godzinnym morderczym boju dnia 18. Listopada 1877 r.

całą szkołę średnią lub przynajmniej kilka klas tejże i stoją przynajmniej na tym poziomie oświaty, do którego się w szkole wznieśli. Z tego określenia intelligencyi widać, że do niej zaliczymy przedewszystkiem duchowieństwo i członków rządu t. j. urzędników państwowych i krajowych wszelkich kategoryj i stopni, dalej lekarzy, adwokatów, notaryuszów, inżynierów i t. d., nie wyłączyjąc naturalnie wielu innych stanów i osób, których tu szczegółowo nie wyliczam. — Do intelligencyi należy także szlachta, gdyż synowie jej uczęszczają prawie zawsze do szkół średnich lub też w domu prywatnie nabywają takiego wykształcenia, jakie daje szkoła średnia. — Do nieintelligencyi zaliczamy mieszczan i chłopów, o ile nie posiadają wyżej określonego wykształcenia. Nieintelligencyę nazywamy pospolicie ludem.

Z powyższego przedstawienia rzeczy widzimy, że granica, która dawniej oddzielała szlachtę od mieszczan i chłopów, pod wpływem oświaty została tak rozszerzona, iż dzisiaj obejmuje i połowę mieszczan, a nadto jest łatwo przekraczalna dla drugiej połowy mieszczan, tudzież dla chłopów.

Z tego, cośmy wyżej powiedzieli, widać zarazem, że oświata tylko i nic więcej, jak tylko oświata wywyższyła intelligencyę ponad lud i postawiła ją na tem, w oczach ludu uprzywiliowanem stanowisku, którego jej niejeden z ludu — mniejsza o to, czy słusznie, — częstokroć zazdrości. Jeżeli tedy oświata tak wielkie korzyści przynosi intelligencyi, toć rzecz jasna, że musi ona być niezawodnie bardzo pożyteczna i bardzo potrzebna i dla ludu. Rozumie się, że oświata, jaką posiada intelligencya, nie dla każdego z ludu jest dostępną; w każdym jednak razie powinien lud dążyć ile możności do nabycia choćby niższego stopnia oświaty, jeżeli chce, aby korzyści, jakie oświata przynosi intelligencyi, choć w części i na niego spłynęły.

Zobaczmy teraz, gdzie ma lud szukać oświaty dla siebie.

Pierwszem i najdostępniejszem źródłem, z którego płynie oświata dla ludu, jest Kościół katolicki, który uczy rzeczy bardzo ważnej, powiedziałbym najważniejszej w życiu, to jest jak żyć moralnie i uczciwie. Sądzę, że nie potrzebuję ani zachęcać ludu do korzystania z tego źródła oświaty, ani też podnosić ważności jego, gdyż dostateczna zachęta w tym kierunku wychodzi od Kościoła samego, a zresztą lud nasz i sam dość chętnie korzysta z tego źródła oświaty.

(C. d. n).

Sprawy krajowe.

Sejm krajowy.

Posiedzenie z dnia 5. października.

Marszałek odczytuje podziękowanie Cesarza, za złożone życzenia w dzień imienin.

Nastąpił dalszy ciąg rozpraw nad ustawą gminną dla większych miast. Poseł Fruchtman wnosi, aby wskutek wniosku posła Merunowicza polecić Wydziałowi krajowemu zbadać sprawę co do zarządu, w miastach utworzyć się mającego dla spraw wyznania chrześcijańskiego i złożył Sejmowi sprawozdanie. Polecono mu również wygotować projekt do ustawy, jak się mają odbywać wybory na burmistrza i radnych — samą zaś ustawę dla 30 miast przyjęło.

Siedm petycyj w sprawach szkolnych odstąpiono Radzie szkolnej do zbadania i jeżeli można uwzględnienia. Trzy petycye w innych sprawach odstąpiono Rządowi.

Ks. Leon Sapieha przedłożył sprawę ustanowienia krajowych wędrownych nauczycieli rolnictwa. Komisya postawiła takie wnioski:

1. Sejm wyznacza z funduszu krajowego na zaprowadzenie nauczycieli wędrownych rolnictwa dla włościan rocznie po 2 000 zł. w. a. na lat sześć, począwszy od 1. Stycznia r. 1889 i upoważnia Wydział krajowy do zużycia powyższych dotacyj, pod warunkiem, że rząd będzie udzielał ze skarbu państwa na tenże cel roczne po 2.000 zł. w. a. przez przeciąg lat pięciu, począwszy od 1. Stycznia 1890. Upoważnia zarazem Wydział krajowy do użycia powyższej kwoty 2.000 zł. celem zamianowania jednego nauczyciela wędrownego już począwszy od 1. Stycznia 1889.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby robił dalsze starania u Rządu celem uzyskania wyższych dotacyj, będących w słusznej proporcyi do funduszów państwowych, jakie państwo przeznacza dla innych prowincyj na cel powyższy.

3. Upoważnia się Wydział krajowy do sprawienia w razie

życia w dzielnym wojowniku. Był to Polak... On niegdyś walczył również, ale walczył w obronie swej lubej ojczyzny. Zmuszony potem przez wroga do opuszczenia Polski, wiódł życie tułacze — a dziś ginie na obcej ziemi! Bolesne uczucie przepełnia duszę wygnańca. Żegna on w myśli ukochany swój kraj — żegna drogie sercu osoby — co je tam w ojczyźnie zostawił, a których nigdy tu na ziemi oglądać nie będzie!

Obok niego, ściskając jeszcze w dłoni bezużyteczny już karabin, leżał sołdat moskiewski z rozciętą od tureckiej szabli głową. Rysy twarzy owego sołdata były bardzo przyjemne, a choć zlane strumieniami krwi zeschłej i zwalane warstwą kurzu i błota, wskazywały niemoskiewskie pochodzenie. I to był Polak, choć go mundur moskiewski pokrywał. On dzieckiem jeszcze będąc, porwanym został na to, aby wyrósł na niewolnika moskiewskiego i mordował tych, których mu wskażą — może nawet rodziców lub swych braci; dziś w carskich szeregach walcząc, poległ z ręki rodaka.

Już słońce zaszło i noc piękna, pogodna roztoczyła swe panowanie. Księżyc wyszedł na niebo i oświeca srebrnemi promieniami to pole strasznej niedawno walki... Leżący przy swoim koniu turecki dragon, ocucony chłodem nocy, usiłował się podnieść, lecz nie mógł. Rany jego były śmiertelne — paliły go okropnie, a tu ani kropelki wody, aby ulżyć ciężkim chwilom konania. Jęknął boleśnie nieszczęśliwy wojownik, a potem dobywając ostatnich sił, sięgnął w zanadrze i wydobył ztamtąd mały, złoty krzyżyk, a ucałowawszy go spiekłemi usty, wlepił weń spojrzenie... modlił się.

„Ojczyzno moja, bądź zdrowa!“ — wyszeptał za chwilę konający półgłosem — „matko moja, gdzieś ty... już cię nie zobaczę — bracie mój... ojcze kochany — ach, Boże, zlituj się!“

I znów zaczął ciężko oddychać, a krew jeszcze potroszę sączyła się z ran jego.

Ów jęk tureckiego dragona, poruszył leżącego opodal moskiewskiego sołdata. Z ciężkiem wysileniem przyczołgał on się do tureckiego żołnierza i wyrzekł słabym głosem:

„Tyś Polak?.. — o, mów jeszcze — mów! ja tak długo nie słyszałem ojczystej mowy — niechaj się nią nacieszę choć w chwili konania, o, mów jeszcze, na miłość boską, mów, choć słowo!..“

Otworzył zamknięte oczy dragon turecki, a widząc, kto do niego przemawia, rzekł z wysileniem:

— Wróg przy mnie — precz szatanie — tyś Moskal — przekleństwo tobie — oddal się — niech umrę spokojnie!..

— Bracie — nie przeklinaj — jam nie Moskal — przebacz — jam nie winien — ja Polak, który się stał ofiarą wroga... — jęczał moskiewski sołdat.

— Ktoś ty — rzekł turecki dragon — co mnie zwiesz bratem? Ja miałem brata kiedyś w ojczyźnie, ale Moskale zabrali go wraz z matką — ach Boże! ten krzyżyk od matki — gdzie ona, ja nie wiem — ktoś ty jest, mów — czego chcesz odemnie!..

potrzeby dla wędrownych nauczycieli przedmiotów demonstracyjnych, mających służyć dla uzmysłowienia wykładów — i wyznacza się na ten cel kredyt Wydziałowi krajowemu jednorazowo w kwocie aż do 250 zł.

W jeneralnej rozprawie p. Kozłowski wyraził zdziwienie, że komisya gospodarstwa krajowego zapomniała poniekąd o uchwale, powziętej na zeszłej sesyi, aby subwencyonować Kółka rolnicze celem utrzymywania stałych lustratorów dla gospodarstw rolniczych, a natomiast proponuje nową instytucyę, na którą i Rząd będzie miał wpływ i która może bez żadnego pożytku dla kraju funkcyonować. Dlatego zaproponował rezolucyę, aby Wydział krajowy w myśl uchwały Sejmu z d. 4. Stycznia b. r. czynił starania dalsze u Rządu o ustanowienie stałych lustratorów wiejskich pod kierunkiem Kółek rolniczych.

P. Wodzicki Ludwik uspokajał obawy p. Kozłowskiego — nauczyciele wędrowni nie będą mianowani przez Rząd. Co najwyżej Rząd będzie miał wpływ na ich kwalifikacyę. Zadaniem ich będzie teoryę przystosowywać do miejscowych stosunków i okoliczności. I wędrowni nauczyciele mogą pod tym względem oddać wielkie usługi krajowi.

Pożytek nauczycieli wędrownych uznał także dr. Antoniewicz. P Struszkiewicz wykazał, że instytucya wędrownych nauczycieli nie będzie wykluczać instytucyi lustratorów Kółek rolniczych, które się staną pomocniczemi ich organami.

P. Augustynowicz, będący prezesem Towarzystw Kółek rolniczych, objaśnił, że samo to Towarzystwo poruszyło u Rządu myśl zaprowadzenia wędrownych nauczycieli, i Kółka rolnicze nie doznają żadnej ztąd szkody. Przeciwnie. Towarzystwu Kółek rolniczych zależy tylko na tem, aby dalej pobierało od Rządu swoją dotychczasową subwencyę osobną.

P. Kozłowski ponownie zabrawszy głos, mimo uwag poprzedników, obstaje przy swojem zapatrywaniu, że wnioski komisyi nie są stosowne, a szkodliwe być mogą dla Towarzystw rolniczych. Wnioski komisyi mają cechę centralizującą, a tu należy decentralizować i Kółkom rolniczym zostawić wyłączny wpływ, jak to było intencyą Sejmu.

Sprawozdawca p. Sapieha zapewniał, że komisya nie odstąpiła od intencyi Sejmu, ale tylko chciała się zastosować do wymagań Rządu, który z funduszu państwowego (rocznie 2.000 zł.) obiecał dać subwencyę na nauczycieli wędrownych. Ludzie ci będą działać ręka w rękę z Kółkami rolniczemi. Wobec p. Kozłowskiego, który twierdził, że u nas gospodarstwa chłopskie w danych stosunkach są możliwie dobre, i że chłop dokazuje cudów z wyżywieniem swego bydła, twierdzę — dodał sprawozdawca — że właściwie bydlę cudów dokazuje, żyjąc w warunkach chłopskich. Aby te warunki zwolna zmienić, posłużą nauczyciele wędrowni.

Rezolucyę p. Kozłowskiego odrzucono, a przyjęto wnioski komisyi.

P. Antoniewicz wniósł jeszcze czwartą rezolucyę uzupełniającą poprzednie, aby w seminaryach nauczycielskich i szkołach ludowych nauka gospodarstwa wiejskiego lepiej była prowadzoną.

P. Brykczyński i Madeyski poparli ten wniosek, choć Madeyski słusznie twierdził, że w wielu szkołach nauka ta nie jest nowiną.

Wniosek p. Antoniewicza odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Z dalszego porządku dziennego hr. Stanisław Badeni wniósł projekt o stosunkach prawnych nauczycieli w szkołach ludowych. Ustawa ta była już uchwalona na zeszłorocznym sejmie, a obecnie drugi raz przychodzi pod obrady, z powodu różnych uwag ze strony Rządu, dla których nie mogła ona otrzymać sankcyi cesarskiej.

Obrady zatem toczyły się tylko co do tych paragrafów, które potrzebują zmiany, choć poseł Romańczuk domagał się również zmiany już niekwestyonowanych punktów, jak przywrócenia miejscowym Radom szkolnym prawa prezenty nauczycieli i co do pięcioleci.

Żądań tych Sejm nie przyjął, jak równie zmniejszenia pięcioleci z 50 zł. na 40 dla nauczycieli, czego żądał Romańczuk.

Przy Art. 16. poseł Mycielski nastawał bezwarunkowo na nadanie nauczycielowi 1 morga gruntu. P. Pławi-

---

— Ja chcę tylko słyszeć ojczystą mowę, bo kocham Polskę — pragnę braterskiego uściśnienia dłoni Polaka... — i zapłakał rzewnemi łzami.

Dragon rzucił nań przyjaźniejsze spojrzenie; nie patrzył już na mundur, ale widział nieszczęśliwego jak i on rodaka.

— Przebacz bracie — rzekł dragon — ja cię brałem za wroga, bo nosisz mundur jego. Możeś ty mi zadał cios śmiertelny — ale ci przebaczam. Jeżeli wrócisz kiedy do ojczyzny, dowiedz się gdzie brat mój — gdzie matka... ojciec zginął, o Boże! ja umieram — oddaj im ten krzyżyk — ciężko mi — o Boże... ojczyno moja!..

— Jakie twoje nazwisko? — rzekł sołdat, wysłuchawszy dragona z uwagą.

— Janusz K... — rzekł dragon.

— Bracie mój — jęknął sołdat — jam twój brat Stanisław K...

Krzyk bolesny wydarł się z piersi dragona... i obaj bracia utonęli we wzajemnym uścisku...

— Więc żyjesz bracie — wyszeptał dragon. — Mów o sobie, o matce, prędko mów, bo słabo mi... umieram...

— I ja z tobą ginę, bom ciężko ranny. Matka nie żyje, często mówiła o tobie, o ojcu; mnie zabrali do wojska i zapędzili daleko, w obce kraje, gdziem nawet ojczystej mowy nie słyszał... O! ileż razy przypominał mi się nasz dworek wiejski, gdzieśmy jako dzieci na łonie drogich rodziców tyle chwil szczęśliwych spędzili... a teraz... Boże! na obcej ziemi i dla obcej sprawy przeciwko sobie walczyliśmy!

— Bracie — rzekł dragon — choć nieprzyjaciele nas rozłączyli za życia, lecz Bóg nas przy śmierci połączył, abyśmy razem zanieśli skargi na wrogów o krzywdę naszej ojczyzny...

I zamilkł wojownik, bo krew czarna, znak śmierci, pokazała się na ustach; objął brata prawą ręką za szyję, lewą przycisnął krzyżyk do piersi i... skonał!

Sołdat przysunął się także bliżej brata, złożył ostatni pocałunek na jego czole i wydobywszy taki sam krzyżyk, jaki miał dragon, modlił się i oczekiwał zgonu...

Słońce wybiegło rankiem na błękity niebios. Na krwawem polu pokazali się ludzie szukający rannych, których wczoraj zabrać nie mogli, i grabarze, aby pochować umarłych. Przez pobojowisko przejeżdżał oddział dragonów tureckich z oficerem na czele. Kiedy przybyli na miejsce, gdzie trupy tureckiego dragona i moskiewskiego sołdata leżały we wzajemnym uścisku, wstrzymali się, a widząc, że obaj mają jednakowe krzyżyki w ręku, rzekł smutnie zadumany dowódca patrolu:

„To muszą być dzieci jednej matki — to pewnie bracia, choć ich mundur różny pokrywa. Niechaj tym walecznym grabarze jeden grób wykopią, aby wspólnie spoczęli, a my im cześć wojskową oddajmy.

I stało się, że w jednym grobie spoczęli sołdat moskiewski i turecki dragon, synowie jednej matki, srogie ofiary wroga...

Biedne dzieci nieszczęśliwej Polski.

cki czynił pewne co do tego zastrzeżenia, czem zniecierpliwiona Izba przyjęła poprawki i ustawę w trzeciem czytaniu uchwalono. Tak tedy ustawa zeszłoroczna, tyle dla nauczycieli ludowych korzystna, zdaje się że teraz uzyska sankcyę cesarską, i los zacnych pracowników w szkole ludowej dozna wkrótce polepszenia.

Dla objaśnienia Czytelników dodajemy, że w zeszłym roku podaliśmy obszernie treść ustawy nowej, pisząc o posiedzeniach Sejmu, do tych więc wyjaśnień ich teraz odsyłamy.

Posiedzenie z dnia 6. Października.

Wnioski p. Strasera o udzielenie zapomogi 600 zł. dla pogorzelców Sołotwiny, i p. Męcińskiego 300 zł. dla pogorzelców Bobowniki w Tarnowskiem, odesłano do komisyi budżetowej, aby jeszcze w tej sesyi zdała z nich sprawę.

Uwzględniono petycyę gminy Ciche pow. nowotargskiego, aby kraj zapłacił Węgrom kwotę 252 zł. za żywienie Józefa Dragosza w domu ubogich w Peszcie. Tak samo przyjęto na kraj zapłatę kwoty 207 zł. 60 ct. gminie Pesztu za utrzymanie Macieja i Eweliny Meilingerów, których rodzice jeszcze z tej gminy od dawna do Węgier wywędrowali, a teraz o zwrot tej sumy jest gmina Czajkowy naglona.

Następnie uchwalono bez rozpraw:

1) aby Wydział krajowy przedłożył wnioski dotyczące popierania rozwoju przemysłu mleczanego i zorganizowania handlu produktami nabiałowemi;

2) ażeby wyjednał u Rządu pomoc dla gospodarstwa nabiałowego w Galicyi.

Na wniosek p. Langiego uchwalono wezwać Rząd, aby nakazał energiczne wykonywanie ustawy o tępieniu kanianki i szkodliwych ostów.

Z kolei obradowano nad ustawą budowniczą dla znaczniejszych miast Galicyi. Ustawa ta była już uchwalona roku zeszłego, a teraz została zwrócona przez Rząd dla poczynienia pewnych zmian, zatem zajęto się tylko temi zmianami, dodając małe porawki, jak to; że w miastach będące obszary „dworskie ulegać mają pod względem budownictwa Władzy gminnej. Na tym punkcie uchwalono, aby komisya raz jeszcze tę sprawę przejrzała i zdała sprawę sejmowi, a resztę paragrafów przyjęto. Ustwawa ma mieć zastosowanie do 130 miast i miasteczek, do których dodatkowo zaliczono Chodorów.

Posiedzenie z dnia 8. Października.

Obecnym jest w sali p. Grocholski, którego przez schody wniesiono na krześle. P. Wolański złożył wniosek aby kolej Karola Ludwika i czerniowiecka uregulowały bieg pociągów w ten sposób, by miały połączenie z dalszą siecią kolei, bez czekania w Stanisławowie po kilka godzin.

Z porządku dziennego p. Romer z ramienia Wydziału krajowego referował projekta na udzielenie koncesyi mytniczch: 1) Radom powiatowym, w Przemyślanach, na drodze pow. przemyślańsko-świrskiej, — w Wieliczce na drodze pow. dobrzycko-szczyrzyckiej, — w Limanowej na drodze pow. dobrsko-szczyrzyckiej, — w Kołomyi na drodze Kołomyja Peczeniżyn, dalej obszarom dworskim i gminom w Zarwanicy, Głuchowie i Sokołowie (mostowe), tudzież gminie w Horyhladach od przewozu, a nadto obszarowi dworskiemu w Rogach (mostowe na Lubatówce) i probostwu w Leżajsku od przewozu przez San. Uchwalono wszystko bez dyskusyi.

P. Henzel z komisyi gospodarstwa krajowego przedstawił sprawozdanie o subwencyi dla Kółek rolniczych z wnioskiem udzielenia 3.000 zł.

P. Kozłowki, nie czyniąc żadnego wniosku, wystąpił przeciwko wysokości tej subwencyi. Komisyi gospodarstwa krajowego uczynił zarzut, że działa bez planu. Przed dwoma dniami bowiem, dla projektowanych nauczycieli wędrownych rolnictwo wnosiło bez względu na Kółka rolnicze dotacyę 2.000 zł., a dziś wnosi osobno 3.000 zł. na podobny cel. Jestto dziwna taktyka, która wpływa szkodliwie na budżet wydatków. Zeszłego roku daliśmy 2500, a dziś wypada już drugie tyle.

P. Augustynowicz prosi nie łączyć dwóch rzeczy odrębnych. Kwestya dwóch wędrownych nauczycieli rolnictwa co innego, a co innego lustratorowie Kółek rolniczych. Zresztą na przestrzeń kraju od Białej do Czerniowiec to mało poprzestawać na 2 nauczycielach wędrownych. Można prosić jednak o podwyższenie dotacyi wymaganej na 3.500 zł., gdyż wobec trudności ciągłego apelowania do hojności prywatnej, oprócz lustratorstwa potrzeba jeszcze zakupywać szczepy na podniesienie sadownictwa i dziełka gospodarcze.

P. Struszkiewicz odpowiedział krótko p. Kozłowskiemu, iż komisya gospod. krajowego nie dopuszcza się tu żadnej „taktyki".

Po przedmowie sprawozdawcy, który nie sprzeciwił się poprawce p. Augustynowicza, uchwalono 3000 zł. Poprawka p. Augustynowicza (prezesa Kółek) nie zyskała większości.

Następnie p. Dembowski i Koziebrodzki, tudzież Lubomirski, w imieniu komisyj petycyjnych wnieśli kilka petycyj do załatwienia i na tem posiedzenie zakończono.

Posiedzenie z dnia 9. Października.

Na posiedzeniu obecnym jest JE. Dunajewski, minister skarbu. Załatwiono budżet dochodów i rozchodów funduszów indemnizacyjnych i uchwalono, że na r. 1889 dodatki do podatków na spłatę tego funduszu wynosić mają ze wschodniej i zachodniej Galicyi po 27 ct. od guldena podatków rządowych, a z okręgu krakowskiego po 16 ct.

Petycyę Rady pow. limanowskiej, aby darowano jej zaległe raty 104000 na wykupno gruntów pod kolej transwersalną, odesłano Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Tak samo postąpiono z petycyami gminy Płaza i gminy Szyk, o udzielenie zapomogi do budowy dróg gminnych.

Załatwiono i uchwalono resztę paragrafów ustawy budowlanej dla większych miast, a potem dla pogorzelców Sołotwiny 600 zł., Bobrownik 200, a Glinian 400.

Posiedzenie z d. 10 Października.

Sejm zajmowała sprawa obwałowania Wisły i Sanu w powiecie Tarnobrzeskim. Obwałowanie to ma kosztować 700.000 zł., których 40% ma ponieść Rząd, drugie 40% kra a 20% powiat. — Jako pierwszą ratę na te roboty Sejm uchwalił asygnować na r. 1889 kwotę 45.373 zł., jeżeli Rząd każe wypłacić swoją część.

Następnie obradowano nad sprawą regulacyi wód niespławnych, na co Rząd w ciągu lat 10 przeznaczył pięć milionów zł., a z czego już użyto dwa miliony osiem kroć sto tysięcy zł. w innych krajach, a my dostaliśmy ledwie 491.000 zł. — Sejm przeto wzywa Rząd, aby sprawiedliwie dzielił tę kwotę między kraje, i żeby znów na następne lat 10 wyznaczył podobny fundusz pięć milionów.

Z swej strony Sejm przyzwala na regulacyę rzek niespławnych na rok 1889 następne zasiłki:

a) na regulacyę Dunajca od mostu krajowego pod Gołkowicami do mostu krajowego pod Nowym Sączem 2. rata 2.000 zł., b) na regulacyę Raby pod Stadnikami 2. rata (ostatnia) 813 zł., c) na regulacyę Sanu pod Składem solnym 2. rata (ostatnia) 4.150 zł., d) na regulacyę Dunajca pod Rożnowem i Wielką wsią 2.000 zł., e) na regulacyę Dunajca pod Janowicami 1.338 zł., f) na regulacyę Dunajca pod Charzewicami 1.869 zł., g) na regulacyę Dunajca pod Wielogłowami i Kurowem, uzupełn. 1. rata 610 zł., h) na regulacyę Dunajca od mostu pod Melsztynem do Wróblowic 1. rata 2.333 zł., i) na regulacyę Dunajca pod Olszynami 2.000 zł., k) na regulacyę Dunajca pod Gierową janowicką 1.615 zł., l) na regulacyę Sanu pod Krzywczą 2.300 zł., m) na regulacyę Sanu pod Jabłonicą ruską 2.000 zł., n) na

regulacyę Sanu pod Iskaniem 2.667 zł., o) do dyspozycyi Wydziału krajowego 10.000 zł.

Dobrze więc, że coś się zrobi dla zabezpieczenia od wylewów w tych miejscowościach i ludzie będą mieli zarobek przy robotach.

Następnie załatwiono jeszcze kilka petycyi i na tem posiedzenie tego dnia zakończono.

Fundacya Rady pow. zbaraskiej. Za poradą zastępcy prezesa uchwaliła zbaraska Rada powiatowa d. 11. Maja b. r., że na pamiątkę 40-letniego panowania cesarza Franciszka Józefa I., mają być co roku w szkole przemysłowej w Kamionce Strumiłowej, lub innej podobnej szkole krajowej. umieszczeni i kosztem powiatu utrzymywani dwaj uczniowie synowie włościan, lub mieszczan rolników, z powiatu zbaraskiego, jeden rz.-kat., a jeden gr.-kat. religii.

Uchwała ta została już wprowadzona w wykonanie, gdyż od 1. Września b. r. dwóch chłopców, mianowicie Antoni Szuber, rz.-kat. religii, syn rolnika ze Zbaraża, i Bazyli Kiryluk, gr.-kat religii, syn włościanina z Koziar, kosztem funduszu powiatowego w Kamionce Strumiłowej są utrzymywani i w tamtejszej szkole pobierają naukę.

Rada powiatowa trembowelska na posiedzeniu swem z dnia 1. Października, uchwaliła jednogłośnie, na wniosek hr. Jerzego Borkowskiego, przeznaczyć z funduszów powiatowych kwotę tysiąca zł. na szpital w Trembowli, a to ku uczczeniu czterdziesto-letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa.

Dary. Cesarz udzielił pogorzelcom gminy Medenice, w powiecie drohobyckim, zapomogi w kwocie 1.000 zł.

Cesarz udzielił gminie Hoczew, w powiecie liskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Stare 100-reńskowe banknoty, z datą 15. Stycznia 1863 r., przyjmują główne kasy w Wiedniu i Budapeszcie do zamiany tylko do 31. Października b. r. Ktoby przypadkiem miał taki stary papierek na 100 zł., niechże spieszy z wymianą, bo inaczej straci wszystko.

Szkoła zręczności, w połowie zeszłego miesiąca założona w Krakowie, bardzo pomyślnie się rozwija. Z dniem 1. bm. otwarty został specyalny kurs dla nauczycieli szkół ludowych, którzy przybyli ze wszystkich stron kraju naszego na pięciomiesięczny kurs, urządzony przez Ministerstwo w tutejszej wyższej szkole przemysłowej dla wykształcenia nauczycieli uzupełniających szkół przemysłowych. Nauczyciele ci, w liczbie przeszło 20, postanowili na wyraźne zalecenie swych inspektorów szkolnych okręgowych, skorzystać z otwartej właśnie szkoły zręczności przez czas swego pięciomiesięcznego w Krakowie pobytu i nabyć należytej wprawy i wykształcenia ręki w wykonywaniu przedmiotów z drzewa, systemem nauki w szkole krakowskiej objętych, aby za powrotem do domu mogli i w tym kierunku rozwinąć działalność pożyteczną w szkołach swemu kierownictwu powierzonych. Z największem uznaniem należy podnieść gorliwość tych nauczycieli, którzy nie szczędzą trudu i pracy, aby czas swego pobytu w Krakowie jak najkorzystniej dla szkoły i dziatwy zużytkować.

Do Rady powiatowej przemyślańskiej, przy wyborze uzupełniającym dwóch członków z grupy gmin wiejskich, wybrani zostali: naczelnik gminy Sołowy, Oleksa Lemik i ks. Julian Lewicki, gr. kat. dziekan i proboszcz w Słowicie.

Dyslokacya wojsk. Odnośnie do translokacyi wojsk, zarządzonej w ostatnich tygodniach, zostały dodatkowo jeszcze następujące kadry przeniesione: Kadry uzupełniające pułku Liechtensteina nr 10. z Tarnopola do Stanisławowa, pułku ułanów cesarza Franciszka Józefa nr. 4. z Brzeżan do Lwowa, Karola Ludwika nr. 7. z Koszyc do Brzeżan, Ramberga nr. 8. z Komarna do Kołomyi, cara Aleksandra II. nr. 11. ze Stockerau do Stryja, a Nostitz-Rhyneck nr. 13. ze Lwowa do Złoczowa. Park amunicyi i uzupełniający magazyn kadrowy ciężkiej bateryi dywizyjnej nr. 1. z Krakowa do Wadowic, nr. 2. z Wadowic do Przemyśla, nr. 3. z Wiednia do Jarosławia; 6. uzupełniająca kompania batalionu artyleryi fortecznej nr. 2. z Teresienstadt do Przemyśla; kadry uzupełniających kompanij nr. 5. i nr. 1. pułk inżynieryi, z Ołomuńca do Krakowa, zaś kompania nr. 2. drugiego pułku inżynieryi z Wiednia do Przemyśla. Uzupełniające kadry 4. batalionu strzelców z Ołomuńca do Rzeszowa, a 13. batalionu z Pragi do Krakowa.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Czy lepiej opłaci się trzymać wielkie czy małe krowy mleczne?

Czytamy w „Gospodarzu“. W wielu naszych gospodarstwach ujawnia się w ostatnich czasach upodobanie do utrzymywania pięknego bydła mlecznego, przyczem w pierwszym rzędzie przykłada się wagę do pokaźnego wzrostu krów, oraz do jednolitości maści. Upodobanie takie ma swoją słabą stronę, gdyż najczęściej trzeba je opłacać zbyt kosztownie co ostatecznie odbija się nader smutnie na kieszeni.

Jak bowiem doświadczenie stwierdza, w naszych warunkach utrzymanie rosłych krów mlecznych wcale na zalecanie nie zasługuje. Udowodnić zaś to twierdzenie będzie nie trudno.

Wiadomo z praktyki, że mleczność krowy nie jest wcale zależną od wielkości zwierzęcia i że w każdej rasie znajdują się zwierzęta mniejsze i większe, odpowiadające sobie pod względem mleczności, a nawet niejednokrotnie krowy, ważące po 800 funtów, są lepszemi dójkami, aniżeli inne, ważące po 1200, a nawet więcej funtów.

Równocześnie zaś wiemy dobrze, że ilość spożywanej przez zwierzę paszy stoi nieomal w prostym stosunku do jego wagi, tak że porcya wystarczająca do dobrego utrzymania małej krowy, nie jest dostateczną dla wielkiej.

Należy więc wziąć pod uwagę, czy zwiększony koszt utrzymania wielkiej krowy pokryje się nadwyżką ceny, jaką osiągnąć możemy przez uzyskanie za nią większej ceny przy sprzedaży, po wybrakowaniu na mięso dla rzeźnika.

Wedle średniej normy żywienia, liczy się na każde 100 funtów żywej wagi krowy mlecznej około 2 funty suchej substancyi paszy, jako karmy utrzymującej przy życiu, tak, że jeżeli weźmiemy do porównania dwie krowy, z których jedna waży 800 funtów, a druga 1200 funtów, to ta druga większa potrzebować będzie codziennie o 8 funtów paszy więcej. W ciągu roku ilość ta wyniesie już około 30 centnarów paszy suchej, chociażby więc pasza ta składała się ze słomy, siana i okopowizn, to zawsze wypadnie wartość centnara liczyć co najmniej na 24 cent., co przyczyni rocznie przeszło 10 złr. wydatku na krowę większą, w porównaniu z mniejszą.

Ponieważ zaś krowa pozostaje w oborze jako zwierzę użytkowe dojne przeciętne 8—10 lat, zanim zostanie wybrakowaną na sprzedaż, przeto w tym okresie czasu spotrzebuje ona za 80—84 zł. w. a.

więcej paszy od swej mniejszej towarzyszki. Że kwoty tej nie pokryje nadwyżka ceny uzyskanej za nią przy sprzedaży rzeźnikowi, w porównaniu z ceną, jaką osiągnąć można za krowę małą, to chyba żadnej nie ulega wątpliwości.

Uprawa niektórych roślin lekarskich.

(Dokończenie).

Piołun udaje się najlepiej na suchych gruntach, ale nie można powiedzieć, na całkiem jałowych, ponieważ piołun należy do roślin wiele soli, szczególnie potasu potrzebujących. Na rumowiskach więc nawet doskonale będzie róść, jeżeli w miale ziemnym znajdzie zapas owych soli, szukać zaś za niemi może skutecznie swemi licznemi, bardzo głęboko sięgającymi korzonkami. Raz zakorzeniony przebywać może długie lata na tem samem miejscu, tylko na wiosnę trzeba w około krzaków ziemię nieco spulchnić i posypać co parę lat nie za cienko popiołem drzewnym, który najlepiej wymieszać ze ziemią, żeby go wiatr nie rozwiał. Zbiera się młode odrostki i suszy w cieniu.

Rumianek szlachetny, czyli rzymski, zasiewają w Niemczech wprost na grunt poprzednio z chwastów oczyszczony i drobno spulchniony. Daleko jednak lepiej wysiać w rozsadniku i dopiero gdy się wzmocni, wysadzać w wolny grunt, do czego najlepszą jest nie za późna jesień. W Niemczech twierdzą, że się udaje na gruncie jałowym, jest to jednak twierdzenie, którego nie można brać dosłownie, bo udaje się wprawdzie tam na gruntach lżejszych, nie nawożonych obficie obornikiem, ale grunta te nie są z natury tak ubogie, jak nasze piaski lub żwirowiska wapienne, bo zawierają rozkruchy skał tamtejszych. Dla rumianku gnoić obficie nie potrzeba, bo by to nawet dla jego jakości było szkodliwe, ale od czasu do czasu potrząska kompostem zawierającym kości wpłynie bardzo korzystnie na jego rozwój i uchroni go od zanikania w zimie. Z zimna u nas nie zginie, ale na za jałowej ziemi (a także na za bujnej) nie może się oprzeć zimnu.

Obecnie jest bardzo znaczny popyt za szałwiją muszkatelką do Ameryki południowej, co spowodowało, że w Niemczech gatunek ten szałwiji uprawiają na dosyć wielką skalę. Ma się udawać na najgorszych nawet gruntach, byle tylko były nie za spoiste, nie za płytkie i nie mokre. Posuchy nie boi się wcale, zapuszcza bowiem bardzo głęboko swoje palowe korzenie, ziemię zaś osłania swemi tęgiemi liśćmi. Nasienie tej szałwiji zasiewa się wiosenną porą na grządki w rzędy 10 ctm. od siebie odległe, zkąd w lipcu lub sierpniu przesadza się na miejsca, gdzie ma dalej róść. Przesadzać najlepiej w czas dżdżysty, albo przynajmniej posadzone rośliny dobrze podlać; sadzi się je na 40 do 50 centymetrów w kwadrat. W pierszym roku spulchniać często ziemię i plewić z chwastów, w drugim roku zaś na wiosnę spulchnia się dobrze ziemię pomiędzy roślinami motyką, wycinając i niszcząc wszelkie większe chwasty. Gdy roślina zacznie kwitnąć, wtedy zbiera się jej kłoski kwiatowe, gdy pierwsze kwiatki pozakwitają. Gdy kwitnąć przestanie, zbiera się liście. Wszystko suszy się w cieniu, żeby nie utraciło zapachu. Kilka krzaków pozostawia się na nasienie, gdyż szałwija muszkatelka jest tylko dwuletnią rośliną.

Jeszcze nie jedną roślinę, uważaną jako istotny chwast, możnaby uprawiać jako roślinę lekarską i w tym względzie czasem sąsiedni aptekarz bywa odbiorcą, jeżeli tylko zbiór i suszenie jest tak staranne, że roślina nie traci wartości użytkowej.

Jedną z roślin, która szczególnie w górskich okolicach mogłaby być z korzyścią uprawiana, jest żółta goryczka (*Gentiana lutea*), której korzeniaki a nawet ziele używane bywa nie tylko w sztuce lekarskiej ale też do wyrobu gorzkich wódek (Enzianbrantwein w Tyrolu). U nas podobnie jak w Alpach roślina ta rośnie dziko w wyższych położeniach, na miejscach nie zacienionych, nie ma więc wątpliwości, żeby się udawała bardzo dobrze.

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu przyjmowano cesarza niemieckiego na dworze z wielką uprzejmością. Razem z cesarzem Franciszkiem Józefem wyjechał on na polowanie, a ztamtąd pojedzie już prosto do Rzymu. W Rzymie będzie u Ojca św. jednego dnia zrana, popołudniu zaś zwiedzi muzeum watykańskie.

Rząd włoski dla ostrożności kazał coś 800 osób podejrzanych aresztować, obawiając się jakiego wypadku.

Donoszą dalej z Wiednia, że Rada państwa ma być zwołaną w końcu tego miesiąca, a zatem i Sejmy krajowe ukończą niedługo swoje czynności. Sejm czeski i galicyjski będą odroczone tylko i zbiorą się w Styczniu na dalszy ciąg narad. Nasz ma załatwić zniesienie propinacyi, nad czem toczą się ciągle obrady i zdaje się przyjdzie do skutku skup propinacyi, czego sobie Rząd życzy, a właściciele potrzebują pieniędzy.

Powszechną uwagę zwróciła wygłoszona przez hr. Thuna w sejmie pragskim mowa, domagająca się koronacyi cesarza Franciszka Józefa na króla czeskiego, a zwłaszcza ten fakt, że cały Sejm gorąco ją oklaskiwał.

Z Rosyi donoszą o podróży cara z rodziną. Car na Kaukazie bawił tylko jeden dzień. We wtorek zrana przejechał przez góry i tegoż dnia wieczorem z powrotem się udał do Władykaukazu, zkąd koleją we środę przybył do Ekatarynosławia nad Dnieprem. Tu zapewne jakiś czas zabawi na odbywających się manewrach wojsk odeskiego okręgu. Ta, jak po ogień podróż na Kaukaz, daje powód do rozmaitych domysłów o usposobieniu ludów tamtejszych; lecz nam się zdaje, że car się obawia zamachu, i nikt nie wie, gdzie ma jechać, a dopiero po przybyciu ludność się dowiaduje, gdzie car był. Ten sposób jazdy jakoś nie pasuje z rozgłaszanemi wieściami o miłości ludu i przyjęciach, które widocznie odbywają się z nakazu. Do berlińskich pism donoszą o zarządzeniach wojskowych w Rosyi. Jedno z nich dotyczy tajnego rozkazu wileńskiego sztabu jeneralnego o dostawie 8.051 koni do transportu prowiantu dla wojsk, rozłożonych na granicy pruskiej. Druga wiadomość wspomina o powołaniu 40.000 rezerwistów w okręgach: Kijów, Wilno, Odessa i Moskwa.

„Koln. Ztg." donosi, że w ciągu zimy przysłane zostaną do twierdz w Królestwie Polskiem nowe działa i że liczba batalionów strzeleckich zwiększoną zostanie do 80 (obecnie jest 20). „Koln. Ztg." powtarza dawniejszą pogłoskę, że uformowane zostaną dwie armie: jedna obejmująca wojska w Króletwie i na Litwie, która nazywać się będzie „zachodnią" i otrzyma naczelnego wodza w osobie jenerała Hurki; druga obejmująca wojska, rozlokowane w Kijowskiem, Odeskiem, Charkowskiem i Kazańskiem, t. zw. armia „południowa", nad którą komendę obejmie w. ks. Mikołaj starszy. Widać zatem, że nie myślą tam o pokoju.

Nowiny z kraju.

Z Buczacza donoszą, że do Dyrekcyi tamtejszego bazaru Kółka rolniczego nadchodzą odezwy z kraju z prośbą o statuta stowarzyszenia i odpowiedne informacye. Informacyj udziela zgłaszającym się dyrekcya, względnie sekretarz z całą gotowością. Przy zawiązywaniu podobnego stowarzyszenia nie

należy się obawiać wcale miejscowej konkurencyi, ale owych proroków, co mniej małodusznością, a raczej w widokach osobistych stawiają przeszkody podobnym zamiarom. Ludzi wielu chodzi po świecie — więc bywają między nimi także tacy, co sprytem wybiwszy się na stanowisko, frymarczą pozyskanem chwilowo zaufaniem. Takich ma Buczacz, a mieć mogą także inne miejscowości. Otóż niecnym zabiegom i insynuacyom oszczerczym przeciwstawić należy wolę silną, wiarę w rozpoczętą sprawę i pracę z poświęceniem graniczącą, a ubezwładni się tych panów, jak to miało właśnie miejsce w Buczaczu, gdzie — rzec można — jeden człowiek, poparty dobrą wolą zacnych ludzi, zdołał przełamać stawiane mu przeszkody i doprowadził do tego, że dziś do pracy dla podniesionej przez niego idei, zgłasza się coraz więcej zwolenników. Daj Boże aby tak szło dalej!

Wypadek kolejowy W 75 kilometrze linii Chyrów-Stryj kolei państwowej, pod Drohobyczem, znajduje się rampa, która około południa 30 września była zamknięta, ponieważ przejść miał pociąg osobowy zdążający ku Stryjowi. Przed rampą tą pozostawił włościanin Stefan Bory z Kołopca wóz zaprzężony parą wołów, na którym siedziała jego żona z dwojgiem drobnych dzieci, a sam odszedł. Przy zbliżeniu się pociągu spłoszyły się woły i zaczęły gwałtownie napierać na zaporę rampy, co widząc maszynista usiłował zatrzymać pociąg, co się też stało, ale niestety za późno. Woły bowiem przełamały zaporę i wraz z wozem padły na tor, a pociąg zgruzgotał wóz, przyczem nieszczęśliwa Burowa dostała się pod koła i odniosła tak ciężkie skaleczenia, że w krótkim czasie po tym wypadku zakończyła życie. Oboje dzieci doznały tylko lekkich kontuzyj. Burego pociągnięto do odpowiedzialności za pozostawienie wołów bez dozoru.

Wychodźtwo. W tym tygodniu przytrzymano na dworcu kolei w Krakowie 16 Słowaków, bez żadnych funduszów i legitymacyj wyjeżdżających do Ameryki. Brak funduszów i legitymacyj naprowadził policyę na odkrycie podstępu, jakiego się obecni wychodźcy dopuszczają. Oto pouczeni zapewne przez agentów, iż władza policyjna w Krakowie odbiera fundusze, a potem po uwolnieniu wychodźców, przesyła je do właściwych starostw, miejsca ich przynależności, wyjeżdżają obecnie bez funduszów, a gdy następnie po stosownem zabezpieczeniu ich wyjazdu po za granicę są uwolnieni, wówczas nie chcą powrócić do miejsca przynależności, tylko pragną udać się po za granicę, dokąd im ich krewni wysyłać dopiero mają pieniądze w drodze telegraficznej. Podstęp ten atoli nie udał się wychodźcom, a właściwie agentom.

O pożarze w Sołotwinie otrzymaliśmy następujące szczegóły: Przyczyna nieszczęścia dotąd nie została zbadaną. Zgorzało 150 domów i tyleż rodzin jest bez dachu, w tej liczbie 8 katolickich, reszta żydowskich. Strata pogorzelców wynosi około 200.000 zł., a pokryta jest ubezpieczeniem ledwie na 30.000 zł. Pożoga jest już stłumioną. — Na pierwszą wiadomość o klęsce, Prezydyum c. k. Namiestnictwa przesłało na ręce c. k. starosty w Bohorodczanach kwotę 200 zł., jako doraźne wsparcie dla pogorzelców.

Pożar. Dnia 17. bm. zgorzało w Palikrowcach, w powiecie brodzkim, 7 domów i 20 innych zabudowań wraz z urządzeniem i zapasami zboża i sprzętami gospodarskiemi. Szkoda obliczona na 4.000 zł. Tylko trzy chaty były ubezpieczone.

Pożary. Z Brześcian pod Samborem donoszą nam pod datą 5. bm.: Wczoraj o godz. 12. minut 30 w nocy wybuchł pożar w Brześcianach i zniszczył 35 domów mieszkalnych, wraz z wszystkiemi zabudowaniami gospodarczemi i z całą tegoroczną kresencyą. Dwóch włościan i jedna dziewczyna znaleźli śmierć w płomieniach. Pożar wybuchł z nieznanych dotąd przyczyn w szopie i szerzył się przy szalonym wichrze z taką gwałtownością, że wszelki ratunek był niemożebny, tem bardziej, że wskutek długotrwałej posuchy brakło w studniach wody.

We czwartek wybuchł w Rohoźnie u gospodarza Ferdynanda Gaslera pożar, który zniszczył stodoły, napełnione zbożem. Straż miejska stanęła w krótkim czasie na miejscu pożaru, któremu nie dano się rozszerzyć. — Tego samego dnia wieczór wybuchł znaczniejszy pożar w Żuczce u gospodarza Mayera Sturma. Pożar pochłonął kilka chat i tu straż ogniowa pod komendą p. Wiesera zjawiła się wcześnie i po wielkich wysileniach jej udało się pożar, który przez całą noc się srożył, ugasić. Przytem trzech strażaków odniosło dość znaczne uszkodzenia. Pani Grybowska, wdowa po tamtejszym parochu prawosławnym, przestraszywszy się pożaru, tak nieszczęśliwie upadła, że w kilka godzin później ducha wyzionęła. Pogrzeb jej odbył się wczoraj.

W Zamościu, w powiecie wyżnickim, spaliła się onegdaj gr.-orj. cerkiew wraz z dzwonnicą. Oprócz dzwona jednego nic nie ocalono. Pożar wybuchł wewnątrz cerkwi.

Pożar w Bobrownikach Wielkich nad Dunajcem wybuchł dnia 2. bm. o godzinie 9. wieczór i w niewielkiej tej gminie, bo liczącej zaledwie 32 domów, zniszczył siedmnaście zagród włościańskich, przeważnie z zabudowaniami gospodarczemi, całą kresencyę tegoroczną, oraz częściowo z inwentarzem żywym. Bez dachu, odzieży i wszelkiego mienia pozostaje 99 osób, a szkoda niezabezpieczona wynosi przeszło 10.000 zł.

Zwracamy uwagę gospodarzy na tyle pożarów w jednym tygodniu, aby też strzegli się i pilnowali, bo o nieszczęście nie trudno.

Zwłoki chłopca niewiadomego nazwiska i pochodzenia, znaleziono w Wiśle na obszarze gminy Bodzowa, w powiecie wielickim. Nieboszczyk liczył lat około 15. Stosowne dochodzenie zarządzono.

Zbrodnia czy samobóstwo? Dnia 28. września pastuchy wsi Wołcza, w powiecie turczańskim, znaleźli w krzakach obwieszonego Ołeksę Łyła, włościanina z tejże gminy. Ponieważ trup miał znaczne rany na głowie, zarządzono dochodzenie, czy nie zachodzi w tym wypadku jaka zbrodnia.

Jubileusz JE. Fr. Franciszka Smolki. Czterdzieści lat mija, jak ten zacny mąż znany całemu krajowi obrany został prezydentem ówczesnej Rady państwa obradującej w Ołomuńcu. Dziś piastuje tą samą godność w Radzie państwa w Wiedniu wybrany przez całą Izbę składającą się jak wiadomo z posłów różnych krajów austryackich. Jestto zaszczyt nie lada dla niego i dla nas. Prócz tego prezydent Smolka jest posłem na Sejm krajowy i członkiem Wydziału krajowego. Dlatego też obecni członkowie Sejmu, pragnąc uczcić te niepospolite i zacne zawsze usługi jego dla kraju, utworzą fundusz stypendyjny Jego imienia, któren zdaje się pomnoży i Sejm z funduszów krajowych, tudzież składki z całego kraju. Dla człowieka tej miary, co prezydent Smolka, a tak skromnego o swoich zasługach, jak mało kto, sądzimy, że czyn ten będzie tylko słabem uznaniem, i że włościanie nasi także pospieszą z drobnemi składkami swemi, aby dać poznać, że umieją czcić pracę uczciwą dla kraju.

Rozmaitości.

Jest o kim pamiętać. We Wrześni, w poznańskiem doniósł pewien ojciec rodziny, gospodarz, urzędowi stanu cywilnego, że został pobłogosławiony dwudziestym dziewiątym potomkiem.

Środek do gaszenia nafty. Najnowsze doświadczenia okazały, że jedynym i najskuteczniejszym ku temu środkiem jest mleko słodkie, którem w razie wypadku, płomień się zalewa.

Wydawca odpowiedzialny i Redaktor Albert Wilczyński.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stan. Baylego.